Nr. 243. We Lwowie, niedziela dnia 2 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik beletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

List z Wiednia.

Wiedeń 31 sierpnia.

Powróciwszy po kilkutygodniowej podróży do Wiednia, wpadłem wprawdzie nie „w wir wypadków", ale w złowrogą ciszę, która, kto wie, czy nie jest zapowiedzią najdonioślejszych w życiu monarchji wydarzeń.

Gdyby dr. Koerber na podstawie dotychczasowej swej działalności aspirował do jakiego przydomka, stanowczo nazwałbym go kunktatorem. Faktem jest, że od chwili objęcia rządów, szedł krok po kroku, to naprzód, to wstecz z niebywałą cierpliwością, nawiązywał bezustannie rwące się nici, podchwytywał każdy objaw pojednawczego usposobienia, słowem obchodził się ze stronnictwami i z parlamentem, jak z człowiekiem, który po długotrwałym obłędzie wracać zaczyna do przytomności. Cokolwiekby więc zarzucić można prezydentowi gabinetu, to jedno przyznać mu musi każdy, że ma poszanowanie dla obowiązującej konstytucji i czyni wszystko, żeby ją ratować.

Państwo jednak ma swoje potrzeby i swoje prawa. Państwo, to całość, której interesy górują i górować muszą ponad interesami stronnictw. Długotrwałe przesilenie musi się już wreszcie tak, czy owak rozstrzygnąć. Ugoda węgierska w zawieszeniu, inwestycje pierwszorzędnej doniosłości czekają załatwienia, całe życie ekonomiczne państwa w letargu — jakże tu dłużej jeszcze zwlekać? To też dziś z całą stanowczością stwierdzić można, że już w najbliższych dniach nastąpić musi rozstrzygnięcie, a ściślej mówiąc, że nastąpi ono w czasie, pomiędzy przyjazdem cesarza z Ischl do Wiednia, a jego wyjazdem na manewry galicyjskie, a więc pomiędzy 1 a 10 września. Wszystko zależy obecnie od ostatecznej decyzji Czechów, których komitet wykonawczy zbierze się dziś w Pradze na posiedzenie. Jeżeli Czesi w ostatniej chwili pójdą za głosem rozsądku, który słyszeć się daje za pośrednictwem staroczeskiej prasy, jeśli więc od obstrukcji odstąpią, to rzecz prosta, że konstytucja i parlament będą uratowane i odpadnie potrzeba jakichkolwiek doniosłych a wyjątkowych zarządzeń. Wtedy walka partyjna w izbie poselskiej pójdzie zwyczajnym konstytucyjnym trybem i wtedy liczyć można na to, że naturalny sojusz prawicy znów odżyje, zorganizuje się i wzmocni. Co jednak stanie się na wypadek, jeśli Czesi uchwalą dalszą obstrukcję?

Na to pytanie odpowiedzieć można tylko ogólnikowo, że w takim razie obawiać się należy zwrotu, tak dla nas, jak i dla Czechów bynajmniej nie pożądanego a jednak koniecznego w interesie państwa i jako konsekwencja nieszczęsnej taktyki obstrukcyjnej.

Z dnia na dzień przez dzienniki zapowiadane konferencje prezydenta gabinetu z przewódcami czeskimi, w rzeczywistości częścią już się odbyły, częścią są w toku. Prezydent gabinetu nie wystąpił też z żadnemi nowemi propozycjami, wskazał tylko na program ekonomiczny rządu i konieczność jego załatwienia, oraz objawił gotowość do zmian w tym programie tak co do treści, jak co do porządku spraw. Przypuszczać należy, że dr. Koerber, uzyskawszy już na wszelkie ewentualności aprobatę cesarza, przedstawił też głównym kierownikom polityki czeskiej konsekwencje dalsze i bezpośrednie kontynuowania obstrukcji. Czesi zbierają się więc na naradę przy pełnej świadomości położenia; od ich uchwały zależy dziś byt parlamentu i istnienie obecnej konstytucji. Nie wiem, jaki krok przedsięweźmie rząd w razie dalszej obstrukcji czeskiej, pewnem jednak wydaje mi się, że o nowych wyborach na podstawie dzisiejszej ordynacji wyborczej, nie ma na ten wypadek mowy.

(r.)

Ucisk pruski.

Pruski minister oświaty p. Studt, bardzo konsekwentnie i pilnie pracuje nad przeprowadzeniem swego zapowiedzianego planu i nie ustaje w coraz to nowych zarządzeniach antipolskich. Teraz przyszła kolej na tych nauczycieli Polaków, którym — dzięki nazwiskom niemieckim — udało się pozostać jakby ukradkiem w Wielkopolsce. Obecnie mają być przeniesieni na zachód w głąb Niemiec. Fakt ten zapisuje z radością „Tagl. Rundschau" i dodaje do swego doniesienia o nastąpić mających przeniesieniach następujące uwagi: „Myśmy już przed miesiącami żądali wytępienia żywiołu polskiego ze wszystkich państwowych stanowisk urzędniczych na wschodzie i zwracaliśmy uwagę na to, że polscy urzędnicy właśnie popierają walkę ekonomiczną Polaków przeciw Niemcom, ponieważ wszyscy oni bez wyjątku zapotrzebowania swoje pokrywają tylko u Polaków, są dobrze płacącymi członkami towarzystw polskich itd. Niestety, władze postępują przy konstatowaniu narodowości bardzo — trzeba tak to nazwać — naiwnie. Wszyscy wiedzą, że niejeden Krause, Schulz itd. jest czystej krwi Polakiem, tj. renegatem, tylko władza zalicza tych panów do Niemców. Jeżeli się chce dokonać całej pracy, nie trzeba przechodzić bez ogródki mimo nazwisk brzmiących z niemiecka".

Nieustające zamachy pruskie na naszą narodowość, nie pozostały bez echa w prasie zagranicznej. „L'Univers et le Monde" zamieszcza obszerną korespondencję o stosunkach polskich pod trzema zaborami i informuje swych czytelników także o rozporządzeniach co do nauki religji w szkołach pruskich. Czytamy tam między innemi: „Te rozporządzenia mają jedną dobrą stronę: rozbudzają sumienie narodowe, sumienie katolickie aż do najniższych warstw ludu. Wieśniak, który zaledwie myślał o tem, że jest Polakiem, dopóki nie tknięto jego tradycji, ani języka, dzisiaj ocenia podwójnie skarby, które mu chcą odebrać. Jego siła oporna wzrasta ogromnie i nikt nie zdoła zgermanizować ludu, strzeżonego przez przywiązanie do religji ojców i do wszystkiego, co mu oni zostawili w spuściźnie..."

Hakatyści są w strachu! Pisaliśmy niedawno, iż „Koeln. Volks. Ztg." wobec najnowszych rozporządzeń Studta w sprawie nauki języka polskiego, podsunęła myśl odebrania nauczycielom tzw. pozwolenia kanonicznego (*missio canonica*) na udzielanie dzieciom polskim nauki religji w języku niemieckim. Myśl ta wywołała obawę w w partji antipolskiej i antikatolickiej, że istotnie ewentualność ta mogłaby nastąpić, że nauka religji mogłaby się przenieść do kościoła i że p. Studt ze swojem rozporządzeniem osiadłby na mieliźnie, bo odebranie nauczycielom owej „*missionis canonicae*" uwolniłaby dzieci polskie od przymusu uczęszczania na nicaprobowaną przez Kościół naukę religji.

Prasa więc, zasilana z kół oficjalnych, usiłuje z góry zastraszyć władzę kościelną, żeby się tego środka nie chwyciła. „Post" utrzymuje, że użycie go w niczem nie osłabia celowości rozporządzenia ministra Studta, bo jej zdaniem „ma minister oświaty obowiązek zwalczać w obrębie swego wydziału narodowo-polską propagandę; a jeżeli ta propaganda (!) przeniesie się do kościoła, to będzie musiało w danym razie ministerstwo sprawiedliwości zbadać, czy w poszczególnych wypadkach nie zachodzi wybryk przeciw paragrafowi o ambonie (Kanzelparagraph)".

Zdaje nam się, że „Post" ma tu na myśli następujący § 33 ordynacji kościelnej: „Państwu przysługuje prawo zasięgania wiadomości o tem, co uczą i nad czem radzą na zebraniach Towarzystw kościelnych".

Jeżeli o to chodzi, to wykazała już „Kölnische Volksztg" w polemice z „Hamb. Nachr.", że państwo nie ma wcale prawa egzekutywy odnośnie do nauki, udzielanej w kościele. Chybaby jaki ksiądz z ambony głosił jakie karygodne wedle ustaw państwowych zasady! Ale ponieważ to jest absolutnie wykluczonem, a nauka religji jest w kościele wyłączną atrybucją duchownego, więc w danym razie taki nadzór nad nią wysłanników policji, pozostałby tylko czczym nadzorem. Niepodobna bowiem przypuścić, żeby władza z pomocą siły zbrojnej odważyła się rozpędzać dzieci, zgromadzone w kościele na nauce — religji. Co prawda, w dzisiejszych Prusach jest możliwe niejedno.

Z Rumunji.

Konflikt, jaki w ostatnich czasach wytworzył się pomiędzy Bułgarją a Rumunją, zwraca szerszą uwagę na ościenne nam państewko, którem zazwyczaj nie mamy powodu zajmować się zanadto.

Obecnie, nie od rzeczy będzie podać kilka szczegółów o ludności i stosunkach w Rumunji.

Mylnem jest przedewszystkiem dość powszechne u nas mniemanie, jakoby ludność Rumunji — etnograficznie biorąc — była jednolitą. Nie jest ona taką, nietylko w przyłączonej po wojnie tureckiej Dobrudży, ale także w rdzennych krainach dawnej Wołoszczyzny, w Oltenji i Mołdawji. W Dobrudży mają liczebną przewagę Bułgarzy i Tatarzy, obok których mieszkają także liczniej Turcy i Rosjanie, podczas gdy Rumuni stanowią przeważnie ludność napływową, zajmującą posady w służbie publicznej i wiodącą prym w życiu gospodarczem kraju.

Zaznaczyć wszakże należy, że nawet inteligencja rumuńska jest tylko w drobnej swej cząstce pochodzenia czysto wołoskiego, aczkolwiek zaprzeczyć także nie można, iż jest zrumunizowana zupełnie i stanowi twierdzę narodowej idei rumuńskiej. Grecy, Ormianie, Bułgarzy i Albańczycy, dostarczyli obecnej Rumunji zarówno wielkich właścicieli i dzierżawców ziemskich, jak i przedsiębiorców przemysłowych, bankierów, kupców, urzędników, lekarzy, inżynierów i profesorów. Stąd też poszło, że u Rumunów ze sfer inteligentnych spotyka się wszystkie ujemne strony, właściwe na całym Wschodzie mięszaninie etnograficznej, znanej pod nazwą żywiołu lewantyńskiego.

Ludność wiejska nie jest również wszędzie narodowości wołoskiej. Na pograniczu np. Mołdawji, Bukowiny i Besarabji są wsie, których ludność mówi szczególnym żargonem słowiańsko-rumuńskim; na Mołdawji jest wyspa etnograficzna, tzw. Czango-Madjarów, plemienia węgierskiego, zbliżonego bardzo do Szeklerów, a w samej Wołoszczyźnie bardzo liczne osady serbskie i bułgarskie. Te ostatnie znajdują się najgęściej koło Bukaresztu. Do autochtonów policzyć trzeba natomiast Cyganów, częściowo tu i ówdzie osiedlonych, przeważnie jednak wiodących żywot koczowniczy, zwłaszcza po r. 1848, kiedyto zdjęto ciężącą przedtem nad nimi niewolę.

Tendencją zarówno rządu, jak i inteligencji rumuńskiej, jest zawsze i we wszystkiem, gorączkowe usiłowanie rumunizacji. O jakiemkolwiek równouprawnieniu językowem, nie ma mowy: urząd i szkoła są wyłącznie rumuńskie, nietylko w rdzennych prowincjach Rumunji, lecz także tam, gdzie jak w Dobrudży, obce żywioły mieszkają w zbitych masach. W Dobrudży wzdłuż granicy bułgarskiej, zakłada się rodzaj pogranicza wojskowego, szereg osad dla wysłużonych żołnierzy wołoskiego szczepu. Zasady rozbijania zbitych centrów obcożywiołowych, przestrzega się także przy parcelacji domen państwowych między chłopów, prowadzonej na wielką skalę. Stosunkowo najmniej dają się odczuwać te dążności Tatarom i Turkom w Dobrudży, których fanatyzmu religijnego nie można bezkarnie drażnić, a którzy też dla idei narodowej rumuńskiej nie są tak niebezpieczni, jak np. Słowianie.

Bardzo ciekawem jest stanowisko rządu rumuńskiego wobec żydów, którzy stanowią tam 10% ogólnej ludności, albowiem liczba ich wynosi z górą pół miljona. Rozsiedli się oni przeważnie na Mołdawji; na Wołoszczyźnie natomiast (z wyjątkiem Bukaresztu) jest ich bardzo mało. Żydzi mołdawscy, przybyli tam po większej części dopiero w XIX. stuleciu, z Rosji, Galicji i Bukowiny. Stanowią oni proletarjat miejski, żyjący w ciemnocie i nędzy, a trudnią się: czasem drobnym handlem i rzemiosłami, zazwyczaj jednak — tak jak i u nas: wyzyskiem ludności wiejskiej przez lichwę najrozmaitszego rodzaju. Wynikiem też tego jest antysemityzm, nietylko teoretyczny, a szeroko w społeczeństwie rumuńskiem rozlany.

Według traktatu berlińskiego, zobowiązaną została Rumunja do usunięcia nierówności obywatelskiej, pochodzącej z różności wyznań. Chodziło tu właśnie o żydów. Postanowienie to jednak nie weszło w życie, a to dlatego, że Rumunja nie uważa swych żydów za obywateli rumuńskich, podobnie jak im tego charakteru nie przyznawała przed traktatem berlińskim, wobec czego — zdaniem Rumunów — owe postanowienie traktatu berlińskiego nie ma zastosowania do żydów, jako do nieobywateli. Tak tedy cała masa rumuńskich żydów jest cudzoziemską w obliczu państwa rumuńskiego. Niemniej jednak ciążą na nich te same obowiązki, co na obywatelach rumuńskich.

Na równi z tymi ostatnimi, opłacają oni — nie wielkie zresztą — podatki osobiste i pełnią służbę wojskową. Aby odebrać żydom ten ostatni pretekst do walki o równe prawa obywatelskie, wygotował przed dwoma laty minister wojny, generał Berendey, projekt ustawy, uwalniającej żydów od obowiązku służby wojskowej, który jednak nie stał się prawem w skutek upadku gabinetu Sturdzy i później nie został ponowiony. W owym czasie sami żydzi urządzali demonstracje przeciw projektowi Berendeya, chcąc i nadal poddawać się obowiązkowi służby wojskowej, żądając zaś w zamian przyznania praw politycznych.

W dziedzinie majątkowo-prawnej, jest naturalnie ta sytuacja żydów bardzo doniosłego znaczenia. Z mocy ustaw zasadniczych, cudzoziemcom — a więc i żydom — nie wolno nabywać nieruchomości wiejskich; postanowienie to wydane zostało właśnie dlatego, ażeby żydów przykuć do miast, a utrudnić im kontakt z ludnością wiejską. Cel został jednak w części tylko osiągnięty, albowiem, jak to już zaznaczyliśmy, żydzi rumuńscy znaleźli sposoby ciągnięcia zysków z przedsiębiorstw lichwiarskich.

Pod względem moralnym, nie da się wiele dobrego o ludności zamieszkującej Rumunję powiedzieć. Wołosi, zarówno mężczyźni jak i kobiety, skłonni są do nadużyć zmysłowych wszelkiego rodzaju, a względny dobrobyt przy braku należytej oświaty u ludu, jest w danym wypadku — do pewnego stopnia krzewicielem złego. Bezpieczeństwo publiczne pozostawia w Rumunji wiele do życzenia i wogóle stosunki społeczne są tak ukształtowane, że ma się tam nieraz przedsmak Azji, do której zresztą — niedaleko...

Manewry w Galicji.

„Fremdenblatt" pisze: Podobnie jak corocznie, także i w tym roku okres ćwiczeń wojskowych zakończy się manewrami w wielkim stylu, w pierwszej połowie września. W przeciwieństwie jednak do wielkich manewrów lat ostatnich, końcowe ćwiczenia wojskowe nie odbędą się tym razem w rozmaitych częściach monarchji. Obecnie po raz pierwszy od wielkich manewrów armji w okolicy Güns, operować będą równocześnie cztery korpusy w granicach zadania, dla wszystkich tych korpusów obowiązującego. Wówczas, w roku 1893, stały naprzeciw siebie dwie armje: jedna nadchodząca z północy, druga z południa i w okolicy Güns przyszło do decydującego między niemi starcia. Obie armje, mimo rozmaitego składu, były równie silne. Pierwsza, zarazem armja północna, pod dowództwem zmarłego generała broni br. Schönfelda, składała się z trzech korpusów, z których jeden utworzony był poza ramami *ordre de bataille*, stanowiącego normę w czasie pokoju: prócz tego do armji tej należała jedna dywizja kawalerji. Armja południowa, pod dowództwem obecnego generalnego inspektora wojsk, generała broni br. Reiländera — szefem jego sztabu był obecny zastępca szefa sztabu generalnego, gen. porucznik Pitreich, — liczyła tylko dwa korpusy (3 i 13) i jedną dywizję kawalerji; korpusy jednak tej armji miały po trzy dywizje, tak, że ogólna siła armji południowej równała się armji północnej.

Prawie takie same siły będą czynne w wielkich manewrach, które w br. rozegrają się w środkowej Galicji w okolicy Jasła. Podobnie, jak wówczas, także i tym razem cztery korpusy armji (1, 6, 10 i 11) mają wziąć udział w manewrach, a skład ich i wewnętrzne zestawienie na razie o tyle tylko są znane, że utworzą one również dwie armje: zachodnią (tj. pierwszą) i wschodnią (czyli drugą). Prócz tego każda z przeciwnych armij otrzyma większy korpus kawalerji, razem dwie i pół dywizji kawalerzyckich, a zatem prawie całą kawalerję, stojącą załogą w Galicji, z wyjątkiem dywizji stanisławowskiej. Obie armje, na których czele staną: gen. broni br. Waldstätten (armja zachodnia) i gen. broni Galgotzy (armja wschodnia), otrzymają także oddziały techniczne i zakłady wojskowe w takiej mierze, jaka przepisana jest na wypadek wojny. Naczelna komenda manewrów poczyniła szczególnie rozległe i dokładne zarządzenia, aby zapewnić niedające powodu do skarg zaopatrzenie w żywność wojsk na szczupłej przestrzeni koło Jasła, gdzie projektowane jest starcie się obu armij. Obfite zaopatrzenie żołnierzy, oraz zakładów dywizyjnych i korpuśnych w artykuły żywności, tudzież poczynione zarządzenia, aby uzupełnienie tych artykułów mogło się odbywać bez zarzutu, dają rękojmię, że wojska nie będą cierpieć na żaden brak w kraju, w ogóle dość ubogim w zapasy.

Większe trudności niż wyżywienie, sprawiać będzie pomieszczenie wojsk. O rozkwaterowaniu (t. zw. Kantonnirung) w zwyczajnem tego słowa znaczeniu, co do przeważnej części oddziałów, nie będzie mogło być mowy. Dobrze będzie, gdy one bez potrzeby korzystania z namiotów, dostaną się w ogóle pod dach. Poprawić te stosunki, naturalnie nie było w mocy naczelnej komendy manewrów. Galicyjskie osady ubogie są w kwatery wojskowe, a specjalnie zabudowania żydowskie, nie nadają się na kwatery. Pozostają zatem folwarki i dwory, których w każdym razie jest dosyć dużo. Ujemne strony jednak tych niekorzystnych stosunków nie dadzą się wojskom zbyt dotkliwie odczuć, ponieważ klimat ma w tym kierunku doniosłość rozstrzygającą. Wrzesień zaś jest w Galicji najpiękniejszą, suchą porą roku, której urok osłabia tylko chłód, nastający już wczesnym wieczorem. — Cały teren manewrów, za centrum którego może uchodzić główna kwatera w Ja

(63)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Dziękuję serdecznie, a wszelkie wydatki ureguluję na każde zażądanie.

— Żadnych kosztów pan nie poniesie, trumnę zrobią nasi stolarze i na rachunek klasztoru odprawi się pogrzeb na cmentarzu św. Rocha, gdyż nieboszczyk należał do służby kościelnej.

— Ależ podzwonnego, światła, karawanu, darmo nie mogę przyjąć...

— Co łaska, złóż pan na ofiarę kościoła.

Pan Nowak spostrzegłszy, że inni czekają na rozmowę z przeorem, pożegnał go i wyszedł.

Śmierć ojca, którego po dziesięciu latach zobaczył, a po dwóch dniach utracił, na razie go ogłuszyła. Czuł tylko, że zaszła w nim jakaś zmiana, z której nie mógł i nie chciał zdać sobie sprawy, nie myślał, nie rozumował, nie wnioskował. Wrócił do zwykłego trybu życia hotelowego, jadał w odpowiednim czasie, zasypiał snem kamiennym, przypatrywał się miastu i ludziom z wielką uwagą, nie mogąc nic zatrzymać w pamięci, czytał książki i gazety nie rozumiejąc, żył odruchowo, spełniając wszystko mechanicznie. Nie rozpaczał, nie płakał, nie żałował, mając w mózgu, w sercu i w uszach jedno wrażenie, jedno uczucie i jeden obraz śmierci ojca. Chwilami mówił do siebie półgłosem jedno słowo: umarł, umarł, i dopiero głośniejszy dźwięk wyrazu zwracał jego uwagę, że mówi bezmyślnie, milknął i pozornie oddawał się cały pierwszym lepszym wrażeniom zewnętrznym. Zaniedbane rachunki podróży i pobytu w Częstochowie, spisywał ściśle, przechadzał się po mieście, dziwiąc się szwargotowi żydów, narzeczom ludowym, przypatrując się koniom, dorożkom, rozwieszonym fotografjom i ogłoszeniom.

W celi ojca, gdzie było złożone ciało, przesiedział w osłupieniu kilka godzin i spokojnie szedł do hotelu.

Dopiero w chwili, gdy miano przybić wieko trumny, nagle zrozumiał, że tę kochaną twarz widzi po raz ostatni; że już nigdy nie spojrzą na niego te dobre, słodkie, łagodne oczy; nie uśmiechną się usta; nie posłyszy głosu, nie poczuje uścisku; że pomiędzy nim a tym ojcem leżącym tak spokojnie i cicho, roztwiera się bezdenna przepaść na zawsze.

I poczuł niewysłowiony, dotkliwy ból; ogarnął go szał rozpaczy; zbuntowało się w nim wszystko przeciw tej śmierci, która bezwzględnie rozłącza na zawsze. Zbliżył się do trumny krokiem chwiejnym, odsunął ludzi nakładających wieko, ucałował tę drogę głowę, wpatrywał się w zamknięte oczy, nachylił się bardzo blisko, niemal do ucha szepcąc z czułością:

— Zbudź się, zbudź ojcze... przemów jedno słowo, tylko jedno.

Obecni patrzyli na niego, na siebie, nie wiedząc co robić, prawie przerażeni tą cichą rozpaczą, bez jęku i płaczu.

Przed drzwi otwarte wpadł sługa kościelny, wołając.

— Przynoście trumnę, ksiądz czeka.

Słowa te głośne, ostre, surowe jak nagana i rozkaz, oprzytomniły go, odstąpił od trumny i byłby upadł, gdyby go nie podtrzymano i prawie nieprzytomnego nie posadzono na ławie. Ułożono wieko i w pustej celi rozległy się uderzenia młotka wbijającego gwoździe. Zdawało mu się, że to nie wbijają i nie uderzają w trumnę, lecz gdzieś w jego głowę, w mózg, doznawał nadzwyczajnego bolu, ręką schwycił się za czaszkę, chciał wołać o ratunek, o pomoc, ale nie mógł w żaden sposób głosu wydobyć i tylko patrzał przerażonemi, wielkiemi oczyma na ludzi zajętych tą robotą, jak na katów, znęcających się nad nim.

Kościelni słudzy gotowali się do zabrania trumny, patrzał na nich zdziwiony, zdjęty strachem, a gdy ruszyli, bał się odezwać i słowem, by na głos jego nie potrącili lub nie upuścili trumny i nie uszkodzili ojca, nie potłukli jego głowy.

I znów napłynęła fala osłupienia: szedł za trumną korytarzami, przypatrując się sklepieniom gotyckim, taflom kamiennym, drzwiom zamkniętym, obrazom rozwieszonym. W kaplicy pogrzebowej uważnie patrzał na sposób kładzenia i przytwierdzania trumny do katafalku, usiłował sobie przypomnieć nazwiska kwiatów nadesłanych przez przeora, dziwił się, że zapomniał; rozpatrywał szczegółowo ołtarz barrokowy i na dany znak zamknięcia kaplicy wyszedł, spokojnie za klasztor. — To dziwne, że nie czuję żalu, bolu żadnego, — rozmyślał, idąc do hotelu, a przecież ja kochałem ojca i on umarł, leży tam w tej kaplicy, w czarnej trumnie, na katafalku... Inni ludzie rozpaczają, płaczą, jęczą, a ja jestem tak spokojny, jedynie tylko to wbijanie gwoździ było bardzo przykre... Jak ta jednak filozofja wysusza serce, znieczula nerwy, wszystko tłómaczy rozumowo, logicznie, ściśle... Umarł... a tak, umarł, ale przecież każdy człowiek prędzej czy później musi umrzeć, to prawo przyrody, nieuniknione, niedopuszczające wyjątków; wszystko umiera, niknie w tej formie, przemienia się, nie ma nic trwałego, nic wiecznego, więc po co i na co oburzać się przeciw porządkowi natury...

Tak rozumując, wszedł do hotelu, a spotkany lokaj, uwiadomił go, że nadesłano paczkę pod jego adresem, którą złożył w jego pokoju.

Zdziwiony tą przesyłką, przyszedłszy do numeru, rozciął szpagat i odwinął papier zewnętrzny.

W promieniach zachodzącego słońca zobaczył Mękę Pańską, wiszącą niegdyś nad łóżkiem ojca. I w tej chwili stanął przed nim obraz chorego ojca; ubogiej celi; cierpienia, męki, modlitwy starca, przerażonego widziadłami nocy. Odżyły wrażenia przebyte i poczuł głęboki żal do Boga, natury, nauki za tę śmierć ojca. Gdzie sprawiedliwość, aby ten biedny tak strasznie pokutujący grzesznik, nie miał nawet przy końcu życia jednej chwili szczęścia i spokoju? Dlaczego natura dała jego ojcu takie nerwy i wrażliwość, że cierpiał bez miary? Dlaczego nauka, ta wielka, dumna nauka, nie znalazła dotychczas eliksiru życia, środka uzdrawiającego i uwieczniającego organizm ludzki?

Może za rok, za dwa, za dziesięć lat, teoretyczna możliwość stanie się faktem spełnionym, ale to będzie już zapóźno, już nic i nikt nie przywoła ojca do życia.

Pochwycił go głęboki żal, padł na łóżko, a wtuliwszy głowę w poduszki, jęczał, płakał, szlochał, wijąc się z rozpaczy.

[illegible] w dniu śmierci starego Nowaka rozeszły się w Częstochowie wieści i legendowe opowiadania, że zmarły był bogaczem, że przyjechał syn z zagranicy, a sam ksiądz przeor odwiedzał chorego. Wiedziano o tem i w hotelu, a cała służba z wielką ciekawością, uwagą i szacunkiem dla bogactw, śledziła każdy krok syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śle. ma naturalnie wszystkie przymioty, wymagane koniecznie od terenu manewrów dla wielkich oddziałów wojsk. Poruszenia, spoczynek i walka wielkich armij, w tej części Galicji środkowej mogą odbywać się bez zarzutu.

Teren w południowej swej części należy do tak bardzo ważnego ze stanowiska wojskowego obniżenia się głównego pasma Karpat, które nosi nazwę „zagłębienia dukielskiego" (Dukla-Depression) — ważnego, ponieważ to obniżenie się gór, sięgające od linji Biała-Toplya, aż do linji Laborc-Osława, gór, przecięte tylko na 500 metrów wznoszących się nad poziom morza, stanowi jedyne możliwe dla wielkiej armji przejście z Węgier do Galicji. Przez nie prowadzi dziewięć, z zastosowaniem sztuki technicznej, zbudowanych komunikacyj, łączących Spiż z urodzajnemi dolinami Jasła, Krosna i kilku innemi. Okolica, przytykająca od północy do „zagłębienia", jako wstęp do głównego pasma Karpat, jest naturalnie jeszcze niżej położona i ma w ogólności charakter kraju górskiego o wysokości przeciętnej około 400 metrów. Las, pokrywający tylko górne, wyższe stoki, wszędzie rozparcelowany i dobrze zagospodarowany, naspół z niewielkiem bezwzględnem i względnem wzniesieniem się terenu, ułatwia ogromnie pochód przez tę część kraju poza obrębem sztucznych komunikacyj, tak, iż pochód ten utrudniają tylko często strome spadki nad rzekami i rzeczkami, bardzo nieznacznemi przy niskim stanie wody, oraz gliniasty grunt na wypadek słoty.

Szczególnie interesującem będzie w tegorocznych manewrach to, że opisana okolica po wielu latach po raz pierwszy będzie widownią wielkich ćwiczeń. Specjalnie w środkowej Galicji nie odbyły się wogóle nigdy jeszcze manewry w tym wielkim stylu. W r. 1893, tj. kiedy pod Güns odbywały się manewry cesarskie, okolica między Lwowem a Przemyślem była widownią ćwiczeń między korpusem X. i XI. oraz między dwiema dywizjami kawalerji; korpus X. zostawał wówczas pod dowództwem dzisiejszego wodza armji generała Galgotzyego. W trzy lata później, niemal w tej samej okolicy, odbyły się wielkie manewry kawalerzyckie, a w kilka dni potem znowu manewry końcowe między X. a XI. korpusem. Zawsze rzecz szła o rozwiązanie zadań w okolicy na wschód od Przemyśla. Przesunięcie teraz ćwiczeń na zachód, zasługuje bezwzględnie na zupełne uznanie, i to nietylko ze względów wojskowych. Szef sztabu generalnego bar. Beck, który jak zawsze, tak i w roku bieżącym dokonał wyboru terenu, oraz dał projekt wykonania manewrów, przez urządzenie manewrów w wielkim stylu w tej części środkowej Galicji, dał podstawę do przeprowadzenia operacyj, które tak w kierunku operatywnym jak też i czysto taktycznym będą równie interesujące jak pouczające.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Niedziela 2 września.

Teatr hr. Skarbka: przedstawienie składane. Początek o godz. 7 wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym. od godz 9 rano aż do zmroku

Kalendarz Niedziela (2) Aniołów Str. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 25 zachód o godzinie 6 minut 33.

Zamknięcie basenu. Zarząd zakładu kąpielowego św. Anny we Lwowie donosi nam, że wielki basen (pływalnia) został z dniem wczorajszym, jako po ukończeniu sezonu, zamknięty.

Manewry w Galicji. Według dotychczasowych dyspozycyj, cesarz wyjedzie z Wiednia dnia 10 bm. popołudniu osobnym pociągiem kolei północnej i uda się do Jasła, gdzie dnia 11 bm. rozpoczynają się wielkie manewry. Na pomieszczenie cesarza i jego świty oddano gmach starostwa, miejskiej kasy oszczędności i gmach szkół ludowych i średnich. W zeszłym tygodniu dostawiono do Jasła 34 wagonów z meblami dla kwatery cesarskiej. W parku miejskim urządzono w Jaśle namiot, pod którym cesarz w czasie pogody będzie jadał obiady. Żandarmerję powiększono o 60 ludzi. Czuwać nad porządkiem będzie radca policji lwowskiej, p. Schächtel.

Stypendjum o rocznych 1600 koron z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczonej dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej się udać za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał wydział krajowy na przeciąg roku szkolnego 1900/901 byłemu uczniowi Akademji sztuk pięknych w Krakowie, Janowi Władysławowi (dw. im.) Bukowskiemu

Zamach samobójczy. Onegdaj wieczorem o godzinie 7-ej zawezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonem na ulicę Kopernika l. 18. Przybyły na miejsce dr. Weissberg, zastał leżącego w stanie nieprzytomnym dozorcę domu Jana Wójcika, 30-letniego mężczyznę. Po przepłukaniu należytem żołądka, chory przyszedł do siebie. Zeznał on, że miał zamiar pozbawienia się życia za pomocą trucizny, ale ta której użył, nie zaprowadziłaby go chyba rychło do Hadesu. Wypił mianowicie kielich politury stolarskiej, która mu swoją drogą usta poparzyła, ale bez następstw groźniejszych. Przytomność stracił Wójcik, być może ze samego strachu przed śmiercią. Pogotowie odstawiło niedoszłego samobójcę do szpitala.

Obłąkanie. Ubiegłej nocy przyprowadził stójkowy na stację ratunkową 19-letnią Katarzynę Petryszyn, która na ulicy nagle dostała napadu obłąkania. Petryszynową odstawiono do szpitala, celem obserwacji. Drugi analogiczny wypadek wydarzył się przy ul. Kołłątaja, gdzie dostała pomięszania zmysłów p. Dora Gärtner. I tę też odstawiono do szpitala.

Mały kanibalizm. Wczoraj popołudniu posprzeczały się trzy kobiety, posługaczki. Zaciekłość szermujących językami niewiast, zmieniła się niebawem w walkę na pięście i paznogcie. Posługaczki podrapały się rzetelnie, a jedną z nich, 49-letną Ludwikę Homniakiewicz, przeciwniczka ugryzła w rękę poniżej łokcia.

Szkarlatyna w Brzuchowicach. Jak nam donoszą, w Brzuchowicach pojawić się miała szkarlatyna. Dzieci, które uległy tej ciężkiej chorobie, przywieziono do Lwowa. Należałoby, aby władze sanitarne poleciły dokładną desynfekcję pomieszkań, w których zaszły wypadki szkarlatyny.

Usiłowane świętokradztwo. W Nowym Sączu złapano na gorącym uczynku notorycznego złodzieja z Załubińcza, niejakiego Stanisława Hebzdę, w chwili, gdy się dobierał do skarbony kościelnej. Aresztowany Hebzda przyznał, że już po raz szósty w celach rabunku zakradł się do kościoła.

Cóś się zepsuło? Z Kochawiny żalą się, że listy i gazety wysyłane koleją ze Lwowa, zamiast iść z Chodorowa do miejsca przeznaczenia, wędrują ambulansem do Stryja, a dopiero potem nadają je do Chodorowa. Skonstatowaliśmy w wykazie pocztowym, że istotnie tak bywają przesyłki dla Rudy-Kochawiny instradowane. A przecież ze Lwowa do Kochawiny jest wszystkiego 84 kilometrów.

Zbrodnia w Chojnicach. Izraelski został oskarżony o współudział w zamordowaniu Wintera, a proces odbędzie się 8 września przed izbą karną w Chojnicach. Za podstawę do oskarżenia posłużyły zeznania woźnego przy chojnickim sądzie krajowym, Fiedlera, który zeznał pod przysięgą, iż w Wielki Piątek widział Izraelskiego z workiem na plecach, w którym znajdował się jakiś okrągły przedmiot, idącego w stronę strzelnicy, gdzie została znaleziona głowa zamordowanego Wintera. Izraelski siedzi dotąd w areszcie śledczym.

Na oficjalnego obrońcę oskarżonego został powołany adwokat Maschke. Według wiadomości, podanej przez „Berliner Tagblatt", miał radca sądowy Sello na zapytanie, czyby nie chciał objąć obrony, dać przychylną odpowiedź.

Wiadomości osobite. Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa. — Dyrektor policji p. Krzaczkowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Ruch wyborczy. W Wieliczce pojawiła się kandydatura p. Kostkiewicza na posła do sejmu, przeciw burmistrzowi m. Podgórza p. Marjewskiemu. W Krośnie odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiali jako kandydaci dr. Goldhammer z Sanoka, adwokat dr. Iskrycki (ruski radykał), p. Lipiński z Sanoka, dr. Jugendfein, adwokat z Krosna, oraz dr. Nebenzal, adwokat z Sanoka.

Rozwiązanie rady powiatowej. Jedno z pism porannych donosi, iż rada powiatowa w Ropczycach została rozwiązaną.

Na Jasną Górę. Z Truskawca piszą nam, że na odrestaurowanie spalonej wieży w Częstochowie, złożyli goście kąpielowi kwotę 120 koron, które odesłano na ręce ks. Rejmana, przeora OO. Paulinów w Częstochowie.

Zawalenie się domu. Przy Herzogstrasse w Monachjum zawalił się dom trzypiętrowy, grzebiąc w swych gruzach kilkanaście osób; z pod gruzów wydobyto już 4 trupy i 12 osób ciężko ranionych.

Z Nieświeża donoszą pod dniem 28 zm.: Starożytny zamek nieświeski, siedziba ks. Radziwiłłów, znowu o mało nie stał się pastwą płomieni. Dzięki tylko energicznemu ratunkowi i brakowi wiatru, ogień zlokalizowano. Miasteczko nasze, to kupa gruzów. Nie ma już nic wspólnego z dawną nazwą małej Warszawy. Nic nie robiono, aby uratować od zagłady dawne pamiątki. Towarzystwo miejscowe dziwnie apatyczne, trzyma się zdala od życia społecznego: rada miejska składa się z ludzi prostych, nieoświeconych. Jeśli panuje jaki ruch, to należy zawdzięczyć księstwu Radziwiłłostwu, którzy, o ile mogą, biorą udział w życiu miejscowem. Dzięki księciu Antoniemu, kaplicę, zwaną Ostrą-Bramą, jedyną może w całym kraju (kopja Ostrej-Bramy wileńskiej) uratowano od zagłady. Obecnie odrestaurowano ją z gruntu. Wnętrze jednak dużo pozostawia do życzenia. Nowemu zaś proboszczowi, ks. Kosińskiemu, zawdzięcza ludność wyrobienie pozwolenia na odrestaurowanie fary. Kosztorys wykazuje sumę przeszło 30.000 rs., do tej więc sumy pozwolono zbierać składki. Słynne zatem freski, odzyskają dawną świetność.

Czeski Krupp. Zmarły tymi dniami w Pradze Emil Skoda, był jednym z najwybitniejszych przemysłowców nietylko czeskich, ale w całem państwie austro-węgierskiem. Pochodził z Chebu. Ukończywszy studja techniczne w Pradze i Sztutgardzie, objął posadę inżyniera w fabryce maszyn hr. Waldsteina, którą w dwa lata później sam zakupił. Pracowało wówczas w tej fabryce 33 ludzi. Z czasem fabryki Skody tak się rozwinęły, że w roku zeszłym powstało Towarzystwo akcyjne z kapitałem 25 miljonów koron, z czego na samego Skodę przypadało akcyj na 13 miljonów koron. Wyroby stalowe Skody wysyłają do Niemiec i Anglji; w osobnym oddziale odlewają armaty. Fabryki Skody dostarczają dział i broni armji i marynarce austrjackiej; działa wyrobu Skody wysyłano do Ameryki podczas wojny z Hiszpanją, do Japonji, Anglji, a obecnie do Chin. W zeszłym roku Emil Skoda został mianowany członkiem izby panów. Zmarł w 61 roku życia.

Po pijanemu. Oryginalny wypadek zdarzył się onegdaj w Łodzi. Niejaki Adam Majbuś, powróciwszy pijany wieczorem do domu, wziął pościel z mieszkania i wyszedł oknem przespać się na dach sąsiedniej oficyny. W nocy, widocznie przebudziwszy się ze snu zapomniał, że jest na dachu, wstał więc z posłania, a postąpiwszy parę kroków, spadł na ziemię i pokaleczył się tak silnie, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 30 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ", który zawiera: „Trzynastka" opowiadanie prawdziwe przez Galileusza; „Przez miłość" szkic przez Blankę Halicką (ciąg dalszy); „Szarotka" przez E. Wernera (ciąg dalszy); „Cyklon swatem" (dokończenie).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś w niedzielę „1842—1900 czyli ostatnie wieczory w teatrze hr. Stanisława Skarbka", wielki przegląd historyczno-sceniczny I. „Polonez koronacyjny", Karola Kurpińskiego; II. „Fircyk w zalotach", akt 1 z komedji Fr. Zabłockiego: III. „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale", wyjątek z aktu 1 opery narodowej J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego; IV. „Damy i huzary", akt 2 z komedji Al. hr. Fredry, ojca; V. „Karpaccy górale", scena aktu 3 z dramatu Józefa Korzeniowskiego; zakończy VI. „Flis", opera w 1 akcie St. Moniuszki, słowa St. Bogusławskiego; w poniedziałek 1900: I. „Uwertura". II. „Konfederaci barscy", dram. A. Mickiewicza. III. „Kordjan", poemat dram. J. Słowackiego. IV. „Panie Kochanku", komedja J. Kraszewskiego. V. „Dziady", op. A. Moniuszki. VI. „Halszka z Ostroga", dramat hist. J. Szujskiego. VII. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny Wł. Anczyca.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Łucja Verdier, fenomen muzykalny. Mis Victoria, najznakomitsza artystka napowietrzna. Mariot, humorysta. Mis Eveline, ze swoją elektryczną orkiestrą. Baldwin Bros, komiczni akrobaci. Wanda de Siebert, ekscentryczna artystka na bicyklu. Roland, humoryst. imitator muzyk. 3 Ozarali-Orions, fenomenalni arabscy skoczki. The de Filippis, nowy taniec metamorfozyjny. Rodans, spady lawinowe. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. L. Plohna ulica Karola Ludwika 9.

* **Znane Foto-Plasticon** w Pasażu Hausmana zamknięte przez 6 tygodni, zostaje z dniem 2 września dla Szanownej P. T. Publiczności otwarte. — Ruchliwy właściciel postarał się o wielką ilość nowych i nader zajmujących seryj, które wzbudzą zapewnie jak dotychczas zainteresowanie Szan. Publiczności.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Al. Milscy ze Lwowa 5 k.; Wiluś i Janina Romer ze Lwowa 2 k.; Bazylewscy Józef, Antonina i Władysław z Brzeżan 10 k.; Herzogowie z Czortkowa 2 k.; Gronziewicz z Czortkowa 2 k.; Myczkowski z Czortkowa 1 k.; Czaczkowska z Czortkowa 1 k.; Radomski z Czortkowa 1 k.; Glazer z Czortkowa 2 k.; Nossowie z Czortkowa 6 k.; Bureszko Antonina z Firlejowa 2 k.; R. J. z Rożniatowa 4 k.; dr. Szeliga Miecz. z Rymanowa 2 k.; Herdliczka Julja i towarz. z Sambora 20 k.; Bentkowski Teofil ze Stanisławowa 2 k.; gmina Tuczępy ze składek 9 k. 29 h.; Postępski I. z Żółkwi 5 k. Razem (XIV) **76 kor. 29 h.**

Poprzednio wykazano 1421 kor. 40 h. i 1 rs., więc **razem (I—XIV) 1497 kor. 69 h. i 1 rubel.**

Zmarli:

Ludwik Inlender, starszy rewident kolei państwowych, brat znanego dziennikarza p. Adolfa Inlendera, zmarł wczoraj we Lwowie w 51 roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach. Zmarły był człowiekiem zacnym i powszechnie szanowanym, a w latach siedmdziesiątych brał żywy udział w ruchu literackim we Lwowie.

W Gdowie zmarł dr. Józef Morawiecki, lekarz prezes ochotn. straży pożarnej.

W Wiedniu zmarł emer. szef sekcyjny Władysław Czerkawski w 75 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne

„Sybir". Wobec napływu zwiedzających, przeważnie w godzinach wieczornych, wystawa obrazów A. Sochaczewskiego, będzie widzialną od 1 września przy świetle auerowskiem do godziny 9 wieczorem

Wykopaliska archeologiczne. Przy poszukiwaniach, czynionych w ostatnich czasach w Rzymie na Forum Romanum, odkopano fundamenty świątyni Kastora i Poluksa. Przy robotach na stoku Palatynu, pod fundamentami S. Maria Liberatrice, między wspaniałymi murami z czasów pierwszego cesarstwa, w ogrodach pomarańczowych i cytrynowych, znaleziono pod ziemią szczątki wielkiej świątyni chrześcjańskiej z korytarzami, nawami i wielkim cmentarzem. Najcenniejszem jednak wykopaliskiem są freski, nieoceniony skarb dla poszukiwaczy dawnego chrześcjańskiego malarstwa ściennego

Szczątki napisu, zawierającego życie sławnego poety Archilaosa, odkryto świeżo na wyspie Paros. Autorem tej biografji był Dameas, pisarz w III wieku przed Chrystusem żyjący, który opowiada mnóstwo nieznanych szczegółów, odnoszących się do poety, a co ważniejsza, obficie przytaczą ustępy z poezji Archilaosa. Bjografję tę wyryto w kamieniu, na miejscu poświęconem czci poety i stąd się tłomaczy, iż przechowała się ona do dni dzisiejszych.

TEATR.

Ostatnie wieczory w teatrze hr. Skarbka.

Przegląd dramatu komedji i muzyki od r. 1842 do 1900

ułożył Adolf Walewski, reżyser teatru hr. Skarbka.

I. Wieczór dnia 2 września (niedziela) 1900: I. „Uwertura". II. „Fircyk w zalotach" kom. Fr. Zabłockiego. III. „Krakowiacy i górale" obr. dram. J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego. IV. „Damy i huzary" kom. A. Fredry (ojca). V. „Karpaccy górale" dram. J. Korzeniowskiego. VI. „Flis" opera w I. akcie Moniuszki.

II. Wieczór dnia 3 września (poniedziałek) 1900: I. „Uwertura". II. „Konfederaci barscy" dram. A. Mickiewicza. III. „Kordjan" poem. dram. J. Słowackiego. IV. „Panie Kochanku" kom. J. Kraszewskiego. V. „Dziady" op. A. Moniuszki. VI. „Halszka z Ostroga" dram. hist. J. Szujskiego. VII. „Kościuszko pod Racławicami" obr. hist. Wł. Anzyca.

III. Wieczór dnia 5 września (środa) 1900: I. „Uwertura". II. „Dramat jednej nocy" dram. A. Urbańskiego, III. „Śpiew" (wyjątki z opery współczesnej). IV. „Gwiazda Syberji" dram. L. Starzeńskiego. V. „Stryj przyjechał" kom. w I. akcie W. Koziebrodzkiego. VI. „Śpiew" (wyj. z op. współcz.). VII. „Oblężenie Lwowa" dram. K. Brzozowskiego. VIII. „Posażna jedynaczka" kom. w I. akcie J. A. Fredry (syna).

IV. Wieczór dnia 6 września (czwartek) 1900: I. „Uwertura". II. „Przed ślubem" kom. K. Zalewskiego. III. „Grube ryby" kom. M. Bałuckiego. IV. „Dzika różyczka" kom. w I. akcie J. Blizińskiego. V. „Ach Panie!" M. Gawalewicza. VI. „Śpiew" (wyj. z op. współcz.). VII. „Urocze oczy" kom. Z. Sarneckiego. VIII. „Dzieciaki" kom. w I. akcie L. Świderskiego. IX. „Królewicz" kom. Lubowskiego. X. „Bzy kwitną" kom. w I. akcie Z. Przybylskiego.

V. Wieczór dnia 7 września 1900 (piątek): I. Uwertura. II. „Wujaszek Alfonsa", k. w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. III. „Mąż z grzeczności", komed. A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. IV. „Lorenzo i Jessyka", k. w 1 ak. L. Kwiecińskiego. V. „Popychadło", k. J. Szutkiewicza. VI. „Hulaj dusza", wid. scen. Adolfa Walewskiego. VII. Śpiew, (wyj. z opery współczesnej.

VI. Wieczór dnia 8 września (sobota). I. Uwertura. II. „Bunt Napierskiego", poemat dram. J. Kasprowicza. III. „Lelewel" dram. Wyspiańskiego. IV. „Sybir", dram. nar. J. Maskoffa. V. „Z dobrego serca", k. w 1 akcie L. Rydla. VI. Pieśni Jana Galla.

VIII. Wieczór pożegnalny dnia 9 września (niedziela): I. „Spazmy modne". Wojc. Bogusławskiego. II. „Dziady". A. Mickiewicza. III. „Balladyna", dram. J. Słowackiego (T. Nowakowska). IV. „Czyja wina", dram. H. Sienkiewicza. V. „Żydzi", k. J. Korzeniowskiego (Aron p. Fiszer). VI. „Zemsta" A. Fredry. (występ p. B. Dębickiego). VII. „Śluby panieńskie", kom. A. Fredry, sztuka którą w r. 1842 rozpoczęto przedstawie w teatrze hr. Skarbka. VIII. Wyjątki z oper: Moniuszki, Jareckiego, Noskowskiego, Żeleńskiego. IX Epilog. Obrazy z żywych osób.

Ze względu, że wielu artystów oraz artystek nie może wziąć udziału w tych przedstawieniach, dalej z powodu, że wielu artystów, którzy odtwarzali wybitne postacie naszej literatury, już nie żyje, jak również ze względu, że wielu opuściło z biegiem czasu teatr hr. Skarbka, wreszcie niemożliwość wykonania większego przeglądu w 6 dniach, musiano niestety pominąć dzieła tak znakomitych autorów, jak: Małecki, Asnyk, Syrokomla, Wężyk, Szymanowski, Chęciński, Narzymski, Kościelecki, Świętochowski, Bełcikowski, Łętowski, Wołowski, Seweryn Galasiewicz, Ładnowski Dmuszewski, St. Bogusławski (syn), Komorowski, Majeranowski, Bołoz Antoniewicz i wielu innych.

† Bruno Abakanowicz.

Jak telegram nam już doniósł dnia 29 sierpnia zakończył nagle życie Brunon Abakanowicz, w willi swojej w Parc. St. Maur. Ducha wyzionął na rękach Henryka Sienkiewicza, Mścisława Godlewskiego i ks. Zygmunta Chełmickiego, którzy bawili u niego w chwili nagłego zgonu.

Urodzony w roku 1852 w Wiłkomierzu, Bruno Abakanowicz kształcił się w szkole politechnicznej w Rydze. Uzyskawszy stopień inżyniera dróg i mostów, przeniósł się do Lwowa, gdzie został docentem mechaniki w politechnice. Już wtedy ogłaszał w różnych pismach liczne prace swoje naukowe, z których wymienimy: „Zarys statystyki wykreślnej", „Integrator, krzywa, całkowa i jej zastosowanie w mechanice budowniczej", „Nowy sposób budowy zwojów do machin dynamoelektrycznych."

Już we Lwowie Abakanowicz poświęcił się głównie elektrotechnice; przeniósłszy się w r. 1881 do Paryża, tam założył pracownię elektrotechniczną, a zająwszy rychło także wybitne stanowisko w w nauce fachowej we Francji, jako autor kilku rozpraw, stały współpracownik czasopisma „Lumière électrique" i wynalazca wielu ulepszeń w zastosowaniu elektryczności, bardzo rychło wszedł do różnych kompanij elektrotechnicznych, co mu zapewniło bardzo wybitne stanowisko i wielkie korzyści materjalne.

Liczne zajęcia we wspomnianych korporacjach, zmusiły śp. Abakanowicza do zamieszkania na stałe w Paryżu, skąd jednak często musiał robić wycieczki do Ameryki, do Włoch i do innych krajów Europy południowej.

Szczerze przywiązany do kraju, rzadko jednak mógł go odwiedzać, ale ściśle utrzymywał stosunki z dawniejszymi znajomymi i przyjaciółmi, zapraszając ich jak najczęściej do siebie. Gorący wielbiciel talentu i serdeczny przyjaciel Henryka Sienkiewicza, rad był, gdy mógł go gościć u siebie w pięknej siedzibie swojej w Parc St. Maur, przecudnie położonej niedaleko Champigny. nad samą Marną, o 25 minut drogi koleją do Paryża. Gdy Sienkiewicz, znużony życiem warszawskiem, licznemi odwiedzinami i jeszcze liczniejszymi listami, którymi go zasypują znajomi i nieznajomi, w spokoju chciał pisać, uciekał do Parc St. Maur lub do Ploumanah, także własności Abakanowicza, położonej na wysepce tegoż nazwiska nad brzegami Bretonji.

Nie mogąc w kraju pracować, a pragnąc wiedzę jak najwięcej pomiędzy swoimi rozszerzyć, śp. Brunon Abakanowicz wspierał wielu młodych uczących się, a w ostatnim czasie przeznaczył 10.000 franków dla młodych elektrotechników polskich, pragnących zwiedzić obecną wystawę paryską, a nie mających na to środków.

Ohydny wyzysk.

Dowiadujemy się o rzeczy, która nader ponure światło rzuca na nasze stosunki i jest nowym dowodem, że wobec obojętności władz przemysłowych, możliwe są u nas rzeczy, o jakich się gdzieindziej nikomu nawet nie śniło...

Za rogatką Łyczakowską, na tzw. Jałowcu, budują się obecnie koszary dla kawalerji, sumptem około miljona. Budowę tę, wskutek zrzeczenia się miasta, które zrezygnowało z budowy tych koszar, oddało ministerstwo wojny w przedsiębiorstwo rabinowi złoczowskiemu Feiwlowi Rohatynowi, który — gdy żaden z lwowskich budowniczych nie mógł się zgodzić na warunki Rohatyna — oddał kierownictwo budowy budowniczemu żydowi Riemerowi. Otóż warunki te są właśnie tym ohydnym wyzyskiem, o którym piszemy.

Przy budowie zajętych jest około 500 robotników chrześcjan, których przedsiębiorca i kierownik budowy zmuszają wprost do święcenia szabasu, bo wszelkie roboty zastanawiają w piątek wieczorem i w piątek odbywa się wypłata, a robota na nowo rozpoczyna się w poniedziałek, bo w niedzielę robić nie wolno. Ale nie koniec na szabasie; roboty zastanawiane być mają także i w dni świąt żydowskich przymusowo, bo tak sobie życzy kierownictwo budowy!

Koszary te w myśl kontraktu mają stanąć pod dachem, gotowe, do trzech miesięcy, licząc od dnia 15 sierpnia. co czyni razem 90 dni. Jeżeli policzymy na dni świąteczne żydowskie, które niebawem przypadną i na niedziele 40 dni, pozostanie — jeżeli oczywiście pogoda dopisze — 50 dni roboczych. Za tych 50 roboczych dni w ciągu 90 dni, otrzymają robotnicy zapłatę, czyli że będąc przy budowie zajęci 3 miesiące. otrzymuję tygodniowo tylko za 4 dni zapłatę. Jestto więc wyzysk sił roboczych dotychczas u nas nie praktykowany i oburzający swem wyrafinowaniem. bo przypadł na czas ogólnej stagnacji budowlanej, kiedy robotnik budowlany jest bez zajęcia i zdany na łaskę i niełaskę niesumiennego przedsiębiorcy.

Ocenie fachowych kół zostawiamy domysł, jak będzie wyglądać i jak trwałą będzie budowa koszar. wykonana w 50 dniach, a skarb wojskowy niech się nad tem także raczy zastanowić, czy manipulacja taka nie jest wyrzucaniem pieniędzy w błoto. pieniędzy otrzymanych z krwawego grosza podatkowego ludności.

Podając fakt ten jaskrawy do wiadomości publicznej. mamy nadzieję, że władze przemysłowe zechcą wejrzeć w praktyki pp. Feiwla Rohatyna i Riemera, a sądy przemysłowe z taką forsą we Lwowie wprowadzone, będą miały sposobność wypowiedzenia swego orzeczenia w tej sprawie: czyśmy już zaszli tak daleko, że robotnicy nasi przy robotach publicznych mają przymusowo święcić szabasy i święta żydowskie.

Izba sądowa.

Kraków 2 sierpnia.

(O testament.)

W tutejszym sądzie krajowym odbył się proces z powodu testamentu śp. Bojanowskiego, który zapisał 31.000 zł. gminie miasta Krakowa na ubogich i dla gminy miasta Podgórza wielką realność w tym samym celu.

Sąd po dopuszczeniu orzeczenia rzeczoznawców oddalił spadkobierców z ich skargą.

Spadkobiercy zarzucali, iż w testamencie tym poczynione są poprawki nie pochodzące z ręki testatora.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 1 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 20 do 15 80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·20 do 12·80, żyto na termin 11 80 do 12 40; owies obroczny 11·20 do 11·80, owies na termin 10·50 do 11·—; jęczmień pastewny 10 — do 10·70 jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50 kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 124·—, koniczyna biała —·— do —·—. koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17 50 do 18·—.

Przy słabym ruchu usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 1 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7 87 do 7 88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 41 do 7·42, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 8 36 do 8·37; kukurydza na maj-czerwiec od 6 51 do 6 52, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 7 78 do 7·80, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·60 do 5 61, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·28 do 5·29; rzepak na sierpień-wrzesień od 5·90 do 5·91, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14 60 do 14·70; olej rzepakowy na wrzesień grudzień od —·— do —·— Tendencja silna.

— **Budapeszt** 1 września *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·01 do 8 02, na październik od 7·61 do 7·62; żyto na kwiecień 7 37 do 7·38, na październik od 7·06 do 7·07; owies na kwiecień 5 62 do 5·64, na październik od 5 31 do 5·32; kukurydza na maj 1901 r. od 4·96 do 5 98, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·10 do 6·12; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne Chęć kupna opuszczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 1 września *(Giełda towarowa)* Cukier surowy od k 30·45 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja spokojna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1 wrzesień. Sekretarz poselstwa austro-węgierskiego w Pekinie bar. Rosthorn został zamianowany radcą legacyjnym i odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Leopolda. Żona jego otrzymała order Elżbiety II. klasy.

Jokohama 1 września. Biuro Reutera donosi: Ponieważ Chińczycy podpalili świątynię japońską w Amoy, przeto w piątek wyruszyło tam pięć kompanji garnizonu japońskiego z Taipe (na Formozie). W Amoy wylądowali już także majtkowie z dwóch krzyżowców japońskich.

Generał-por. Janoegsehe telegrafuje z Pekinu: Ostatniej soboty odbyła się narada obcych posłów i dowódców wojsk. Zgodzono się na to, że bramy cesarskiego miasta mają być dalej strzeżone, mianowicie bramy południowe przez Amerykanów, a inne przez Japończyków. Uchwalono nadto, uroczyście uczcić zajęcie Pekinu pochodem wojsk sprzymierzonych przez miasto cesarskie w dniu 28 b. m. Z pałacu wyszło wielu eunuchów, aby się poddać. Mieszkańcom pałacu dano zapewnienie. że traktowani będą z możliwą względnością.

Berlin 1 września. Kanonierka niemiecka „Tiger" w tych dniach przybędzie do Amoy.

Londyn 1 września. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą 31 sierpnia: Rząd rosyjski przedłożył rządowi Stanów zjednoczonych propozycję, w której powiada, że teraz, po uwolnieniu poselstw, powinnyby mocarstwa cofnąć swoje wojska z Chin i powinienby wejść w swoje prawa rząd rzeczywisty. Stany zjednoczone miały się na to zgodzić i ze swojej strony zaproponowały, żeby komendanci wojsk europejskich w Pekinie zeszli się na naradę celem porozumienia się co do cofnięcia swych oddziałów z Pekinu. Francja także się na to zgodziła.

Hongkong 1 września. Wedle doniesień z Kantonu zakazał tamtejszy zastępca wicekróla wydawać chińskie gazety, ponieważ rozszerzały one fałszywe wieści. Chińczycy są bardzo oburzeni na postępowanie Japończyków w Amoy. W Fu-kiem obawiają się się rozruchów skierowanych przeciw cudzoziemcom, a Chińczycy oświadczają, że trzeba je będzie przypisać postępowaniu Japończyków.

Rzym 1 września. Wedle doniesień dzienników udały się wojska włoskie po kilkodniowym odpoczynku w drogę z Taku do Pekinu.

Kolonia 1 września. „Köln. Ztg." wywodzi w dłuższym artykule, że propozycja rosyjska będzie z pewnością wszystkim sympatyczną, gdyż ma na celu przyspieszenie rokowań pokojowych. Ponieważ jednak bliskiem jest przypuszczenie, że Chińczycy opróżnienie Pekinu przez wojska europejskie mogliby sobie wytłómaczyć jako swoje zwycięstwo, dlatego należy się zastanowić, czy wykonanie tej propozycji nie miałoby jakich złych następstw. Artykuł kończy się wyrażeniem nadziei, że porozumienie może nastąpić, jeżeli Rosja ograniczając swoją akcję na Mandżurję, zgodzi się, żeby inne mocarstwa działały w dalszym ciągu w prowincji Peczili nad zaprowadzeniem porządku, z uwzględnieniem interesów europejskich.

Petersburg 1 września. Wedle depeszy „Now. Wrem." z Błagowieszczeńska wysłali Chińczycy do generała Rennenkampfa parlamentarza z oświadczeniem, że gotowi są zaprzestać kroków wojennych i nie rozpoczną nowego ataku. Rennenkampf odpowiedział, że nie ma pełnomocnictwa do prowadzenia układów,

że będzie się posuwał ku Tsitsikar i wezwał Chińczyków, żeby się cofnęli.

Bremerhaven 1 września. Wczoraj popołudniu odpłynęły wśród entuzjastycznych okrzyków parowce: „Palatia“, „Darmstadt“ i „Andalusia“ z transportem żołnierzy niemieckich do Chin.

Berlin 1 września. Depesza drugiego admirała eskadry krążowników z Czifu zawiera doniesienie, że kapitan Pohl przybył dnia 18 sierpnia do Pekinu ze 110 żołnierzami niemieckimi, 32 Włochami pod komendą porucznika Liniani i 28 Austrjakami pod komendą kadeta okrętowego Leszanowskiego.

Waszyngton 1 września. Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą: Departament państwowy ogłasza pod datą 29 sierpnia: Rosyjski zastępca złożył tu dziś ustne oświadczenie co do zamiarów Rosji w Chinach. Oświadczył mianowicie, że Rosja bynajmniej nie myśli o anektowaniu w Chinach jakichkolwiek obszarów. Chciała tylko przyjść poselstwu swemu z pomocą i obsadziła Niuczwang ze względów strategicznych. W razie, gdy ustanie potrzeba zatrzymania wojsk, Rosja je wycofa, chyba gdyby inne mocarstwa temu się sprzeciwiły. Poseł rosyjski wraz z całym personalem poselstwa otrzymał nakaz opuszczenia Chin. Tak samo wojska rosyjskie zostaną odwołane, gdy tylko rząd chiński ujmie rzeczywiście ster władzy w ręce, gdy będzie mógł wyznaczyć pełnomocnika do rokowań z mocarstwami i gdy objawi chęć szczerą wejścia w takie rokowania. W takim razie Rosja ze swej strony również wyznaczy pełnomocnika.

W odpowiedzi na to, rząd amerykański zauważa, że lojalne oświadczenia Rosji zgodne są ze stanowiskiem innych mocarstw. Każdy z nich wyraźnie odpiera od siebie jakiekolwiek tendencje zaborcze, jednakże wspólne zajęcie Pekinu na mocy międzynarodowego porozumienia dokonane, ma trwać tak długo, dopóki rząd chiński nie będzie zreaktywowany i dopóki nie będzie w możności wejść w rokowania z gwarancjami pokoju na przyszłość. Jeśli to się stanie, to rząd amerykański, jak wiadomo, zamierza wojska swe wycofać i wejść w rokowania pokojowe, aby na tej drodze otrzymać zadośćuczynienie dla swych uprawnionych żądań. Mocarstwo, któreby bez zgody z innemi mocarstwami, wojska swe wycofało z Pekinu, musiałoby potem na własną rękę pretensyj swych w Chinach dochodzić. Stany Zjednoczone uważają przeto za najwłaściwsze polecić dowódcom wojsk sprzymierzonych w Pekinie, aby porozumieli się wzajemnie co do terminu opuszczenia stolicy chińskiej i aby to opuszczenie odbyło się zbiorowo i zgodnie. Jak słychać, Francja zgodziła się już na tę propozycję.

Aden 1 września. Marszałek hr. Waldersee przybył tu wczoraj popołudniu. Przywitał go oddział West Kant.

Taku 1 września. Pod datą wczorajszą donoszą: Plądrowanie Pekinu odbywa się w dalszym ciągu na wielką skalę. Oddział katolików chińskich przez trzy miesiące w sąsiedniem mieście Taoting-fu opierał się atakom chińskich wojsk regularnych i bokserów, bronił tamtejszego misjonarza, oraz jego rodziny.

Berlin 1 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz dzienny cesarza Wilhelma, wyrażający uznanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób czynny brali udział w organizowaniu i transporcie korpusu wschodnio-azjatyckiego.

Londyn 1 września. „Times“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Japonja zamierza żołnierzy swych z Amoy wycofać, gdy tylko władze miejscowe przyjmą na siebie gwarancję spokoju, dotychczas wszakże nic na to nie wskazuje, przeciwnie, ruch antijapoński przybiera tam formy, zniewalające do energicznej ochrony.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 1 września. Telegram lorda Robertsa z Belfast pod datą wczorajszą opiewa: Doniesienia o zajęciu Water-Volborn i Water-Valonder potwierdzają się. Buller z konnicą dotarł do miejscowości Novitgedacht, którą nieprzyjaciele rzekomo opuścili. Krajowcy twierdzą, że Krüger wraz z wszystkiemi komendami Boerów udał się wczoraj do Pilgrimsrest. French donosi, że linja kolejowa do Water-Volonder jest nieuszkodzona, z wyjątkiem jednego mostu przy stacji.

Masern 1 września. Krąży tu pogłoska, że 1.500 Boerów z dwoma działami stoi koło Makwatlingswek. Garnizon w Pittsburgu został wzmocniony.

Londyn 1 września. Marszałek polny Roberts telegrafuje z Belfast pod dniem wczorajszym, potwierdzając wiadomość o wypuszczeniu na wolność przez Boerów 1.800 jeńców angielskich, przyczem dodaje, że otrzewie zażądali, aby ich przewieziono do Baberton.

Dżuma w Anglji.

Straszne widmo zarazy znowu swą stopą dotknęło Europy, tym razem w Anglji. Okropny ten gość, jakby pomsta wynędzniałych i głodzonych Indyj nad Brytanją, gotów się, dzięki krajowemu polityce Anglji, rozgościć na dobre w Europie, tem więcej, że na dalekim Wschodzie, w ojczyźnie zarazy, operują obecnie armje europejskie wespół z oddziałami angielskich wojsk indyjskich, które mogą ze sobą zarazki dżumy przewlec i do Chin, a ztamtąd do nas i jak przed wiekami wyprawy krzyżowe na Wschód za powrotem roznosiły zarazę morową po szerokim świecie, tak i obecnie wojna na Wschodzie, gotowa srogo się zemścić na zaborczych planach mocarstw europejskich.

Dziś nadeszły pierwsze niepokojące wieści o zarazie w Anglji, na razie w formie telegramów, które podajemy.

Paryż 30 sierpnia. Wobec niezbitego faktu, że w Glasgowie, a zapewne i w innych miastach angielskich wybuchła dżuma, zawleczona do Anglji, rząd francuski zarządził kwarantannę dla wszystkich okrętów, przybywających z portów angielskich.

Londyn 30 sierpnia. Postawa prasy wobec dżumy, wybuchłej w Glasgowie, jest niezdecydowana. Większość dzienników radaby zmniejszać niebezpieczeństwo z powodu strat, jakie poniesie handel angielski, gdy rozszerzanie się dżumy zostanie urzędownie stwierdzone.

Londyn 30 sierpnia. Rodzina Webel w Glasgowie, złożona z ojca, żony i dziecka, zapadła na dżumę. Dwie inne osoby zmarły. Czterdzieści rodzin odosobniono i oddano pod obserwację lekarską.

Berlin 30 sierpnia. Tutejszy urząd zdrowia na podstawie rzeczowych danych, twierdzi, że ogniskiem dżumy w Anglji jest miasto Cardiff. Do tego portu zawleczono dżumę bądź z Oporto, bądź z Indyj. Obecnie w wielu innych portach angielskich już zaszły podejrzane wypadki choroby.

Wiedeń 30 sierpnia. Lloyd austrjacki zawiesił przyjmowanie towarów do Odessy i Baku z powodu 10-dniowej kwarantanny na brzegach rosyjskich dla statków, zatrzymujących się w Stambule.

Glasgow 1 września. Po bakterjologicznem zbadaniu, okazało się i stwierdzono to urzędownie, że zaraza, która tam wybuchła, jest dżumą bubonową (zarazą morową). Władze sanitarne podały to do publicznej wiadomości. W chwili obecnej jedenaście osób zostaje w lekarskiej obserwacji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 1 września. Komitet wykonawczy czeskich posłów do rady państwa i do sejmu odbył wczoraj w obecności zastępcy przewodniczącego p. Pacaka kilkugodzinną konferencję nad taktyką, jakiej przestrzegać mają posłowie młodoczescy.

Praga 1 września. Wiceprezydent klubu młodoczeskiego, dr. Pacak, po odbyciu konferencji z prezydentem gabinetu, zwołał tu na wczoraj konferencję komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego. Narady trwały kilka godzin. Oficjalnego sprawozdania nie wydano. Opowiadają, że czescy mężowie zaufania zajmowali się wyłącznie kwestją, jakie stanowisko zająć ma stronnictwo wobec ponownej próby prezydenta gabinetu, mającej na celu ożywienie parlamentu. Zapewniają, że nie powzięto ostatecznej uchwały i pozwolono posłom prowadzić politykę wolnej ręki.

Wiedeń 1 września. Cesarz nadał namiestnikowi Moraw Zierotinowi, prezydentowi kraju na Bukowinie Bourguignowi i marszałkowi Lupulowi godność tajnych radców.

„Wien. Ztg.“ ogłasza: Minister dla wyznań i oświaty nadał profesorowi polskiego gimnazjum w Przemyślu Władysławowi Bojarskiemu posadę przy czwartem gimnazjum we Lwowie; rzeczywist. nauczycielowi w gimn. w Samborze Dezyderemu Ostrowskiemu, w gimn. w Podgórzu; rzecz. nauczycielowi szkoły realnej w Stanisławowie Pawłowi Postelowi, w szkole realn. we Lwowie.

Prowizorycznymi nauczycielami szkół średnich zamianował minister suplentów: Tadeusza Borowiczkę ze szkoły realnej w Krakowie dla tego samego zakładu a Piotra Burzmińskiego z gimn. w Tarnowie dla pol. gimn. w Przemyślu, Adama Cehaka z realnej szkoły we Lwowie dla realnej szkoły w Stanisławowie, Józefa Erbena z realnej szkoły w Stanisławowie dla gimnazjum w Jaśle, Aleksandra Jaworskiego ze szkoły realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Stanisławowie, Błażeja Jurkowskiego z gimn. w Brodach dla szkoły realnej w Jarosławiu, Jana Lebiedzkiego z gimn. w Tarnowie dla gimnazjum w Samborze, Artura Rafałowskiego z gimnazjum w Sanoku dla gimn. w Nowym Sączu, Jana Salomona Friedberga z gimn. polskiego w Przemyślu i Witolda Schreibera z IV. gimn. we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnopolu, Juljana Lewickiego z akademickiego gimn. we Lwowie dla polskiego gimn. w Tarnopolu.

Minister wyznań i oświaty nadał nauczycielowi seminarjum naucz. w Czerniowcach drowi Raimundowi Kaindlowi posadę przy gr.-orjent. szkole realnej w Czerniowcach i nauczycielowi przy seminarjum naucz. żeńskiem w Czerniowcach Wiktorowi Olińskiemu przy grecko-orjent. szkole realnej w Czerniowcach; oprócz tego zamianował minister nauczycielami suplentów Radu Shiera dla gimn. wyższ. w Czerniowcach i Mikołaja Isopenko w gimn. niższ. w Czerniowcach dla tegoż zakładu.

Wiedeń 1 września. „Wien. Abend. Post“ występuje ponownie przeciw twierdzeniu niektórych pism, jakoby na kolejach państwowych prowadzono tak zwane czarne listy służby i robotników, przyczem wskazują te pisma na cyrkularz dyrekcji kolejowej w Lincu, która poleca naczelnikom dowiadywać się o pozasłużbowem życiu podwładnych, co ma mieć wpływ na termin ich stabilizacji. Otóż odpierając te zarzuty powiada „Ab. Post.“, że nie można zamieniać ze sobą dwóch tak różnych rzeczy, jak wskazówki władz kolejowych, zmierzające do stwierdzenia osobistej godności zaufania, jako podstawy do sądu o zdatności służby kolejowej, co bezwarunkowo jest obowiązkiem zarządu kolei — a taka nienawistna instytucja, jak czarne listy, których celem jest właściwie zamknięcie obciążonym robotnikom drogi do przyjęcia ich u innych pracodawców, a zatem odebranie im możności pracowania. W każdym razie jest obowiązkiem zarządu kolei starać się o zdobycie opinji przed stabilizacją i postępowałby on wbrew swoim obowiązkom, gdyby w tym kierunku kierował się jakimikolwiek innymi względami jak tylko rzeczowymi.

Ischl 1 września. Król Karol rumuński wczoraj o godzinie 10 min. 5 przed południem koleją lokalną wyjechał do Salzkammergut. Cesarz odwiózł gościa na dworzec kolejowy, gdzie zjawili się także minister hr. Gołuchowski, ks. Jerzy bawarski i liczni dostojnicy dworscy. Król Karol dłuższy czas rozmawiał z hr. Gołuchowskim i ks. Jerzym, cesarz zaś z członkami świty króla rumuńskiego. Pożegnanie monarchów było bardzo serdeczne. Ucałowali się dwukrotnie. Król Karol udzielił licznych odznaczeń.

Ischl 1 września. Cesarz odjechał stąd o godz. 8 m. 30 do Wiednia.

Marienbad 1 września. Przybył tutaj szach perski.

Trebitsch 1 września. Arcyks. Franciszek Ferdynand, przybywszy tu wczoraj z Wiednia, kierował manewrami czwartej dywizji berneńskiej przeciw wiedeńskiej dywizji obrony krajowej. Następnie pojechał do zamku hr. Warnsteina. Dziś odjedzie do Freuendorf na inspekcję wiedeńskiej dywizji konnicy.

Berlin 1 września. Dzienniki niemieckie poświęcają jubileuszowi sułtana Abdula Hamida sympatyczne artykuły. „Reichs Anzeiger“ wielbi roztropność monarszą jubilata, wspomina o przyjęciu przezeń ces. Wilhelma w r. 1898 i zapewnia, że naród niemiecki bierze udział w modłach o jak najlepsze powodzenie dla sułtana. Podobnie wyraża się „Nordd. Allg. Ztg.“, której zdaniem, sułtan obecny ma sławę jednego najwybitniejszych władców państwa osmańskiego.

Berlin 1 września. „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza pogłosce, jaka się pojawiła w dziennikach polskich, o rzekomo zamierzonem przeniesieniu 14 nauczycieli Polaków z W. Ks. Poznańskiego do zachodnich prowincyj Niemiec i twierdzi, że pogłoska ta jest wyssana z palca.

Berlin 1 września. Cesarz Wilhelm i prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley wymienili między sobą serdeczne depesze z powodu ukończenia robót około położenia kabla niemiecko-amerykańskiego.

Berlin 1 września. Z Kopenhagi donoszą, że książę Jerzy grecki, gubernator Krety, wkrótce rozpocznie podróż polityczną do dworów europejskich. Ma się on zaręczyć ze swą kuzynką, księżną Wiktorją w Kopenhadze.

Monachium 1 wrześmia. Przybył tu król rumuński Karol i zamierza zabawić do poniedziałku.

Wrocław 1 września. Górnoszląskie dzienniki donoszą o przygotowaniach w Skierniewicach na przybycie cara.

Rzym 1 września. Policja dostała w swe ręce bardzo obciążający list szyfrowany, którego odczytanie wreszcie się udało. Z tego listu ma między innymi wynikać, że Malatesta jest podejrzanym o współwinę. Według „Trybuny“ zażądanoby ewentualnie od Anglji wydania Malatesty jako zwykłego zbrodniarza.

Paryż 1 września“. „Eclair donosi, że car przybędzie do Paryża dnia 18 września. Przybycie cara do Paryża odłożono z tego powodu, aby mu umożliwić przybycie na wielką rewję wojsk. Do Francji przybyła wielka liczba rosyjskich ajentów. Rząd rozpoczął przygotowania na przybycie cara Mikołaja do Paryża.

Kopenhaga 1 września. Minister skarbu Witte udał się wczoraj przed południem w towarzystwie posła rosyjskiego Beckendorfa do Fredensburga, gdzie go carowa-wdowa przyjęła na posłuchaniu.

Bremerhaven 1 września. Uwięziono tutaj dwóch anarchistów przybyłych na pokładzie parowca Lloyda „Cesarzowa Marja Teresa“.

Wiedeń 1 września. Cesarz powrócił z Ischl i udał się do rezydencji letniej do Schönbrunu.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Anarchista (?) Do Krakowa odstawiono z Nowego Sącza rzekomego anarchistę. Adolfa Brylickiego, aresztowanego w Muszynie. Jak się pokazało, jest on przynależnym do Krakowa. Przed niedawnym czasem odstawiły go władze szwajcarskie do Krakowa za włóczęgostwo. Brylicki udał się następnie po raz wtóry do Szwajcarji, skąd obecnie przedzierał się do Galicji. Zostanie on prawdopodobnie w tych dniach wypuszczony na wolność.

Ohydna zbrodnia. W Miłkowej pod Nowym Sączem aresztowano 26 letniego parobczaka Michała Bastę, który dopuścił się zbezczeszczenia 6-letniej dziewczynki, a następnie, aby zatrzeć ślady swej zbrodni, zamordował ją. Basta w śledztwie tłumaczy się, iż był pijany i nie pamięta co robił.

Ze Stanisławowa piszą: Przed dwoma dniami doniósł policji tutejszy szewc Sokołowski, że czeladnik jego wychwalał zamach na króla Humberta. Czeladnik dowiedziawszy się o tem, umknął. Sądzą tu, iż doniesienie Sokołowskiego, albo jest aktem zemsty, gdyż Sokołowski z czeladnikiem swoim od dawna prowadził kłótnię, albo też powstało ono w bujnej fantazji donosiciela pod wpływem czytania sensacyjnych wiadomości o aresztowaniu anarchistów.

Z Bukowska donoszą: Długo toczące się śledztwo dyscyplinarne przeciw adjunktom sądowym w Bukowsku, wykryło wielkie z ich strony nadużycia. Ucierpi na tem zapewne powszechnie szanowany naczelnik sądu radca Szopiński, który podobno tem zawinił, że wystawiając jednemu z tych panów dobrą kwalifikację, dopomógł mu do awansu.

Wynalazek Polaka. Inżynier p. Stefan Drzewiecki miał na międzynarodowym kongresie budowniczych okrętowych w Paryżu odczyt o swojej teorji śruby okrętowej. Dotąd, kiedy trzeba było projektować śrubę dla danego statku, kierowano się jedynie wskazówkami praktyki i przykładami istniejących śrub typu podobnego. Dlatego też nieraz wypadało zmieniać po kilka śrub, zanim osiągnięto pomyślny rezultat. Obecnie, dzięki pracom p. Drzewieckiego, można dla każdego statku wyliczyć naprzód i określić dokładnie wszystkie rozmiary i warunki działania śruby, którąby dany statek posuwała z żądaną szybkością. Teorja ta ma przeto wielkie znaczenie pod względem praktycznym i z tego powodu francuska marynarka wojenna stosuje ją od lat kilku przy wyrabianiu swoich śrub okrętowych. Jednakże i w zakresie teoretycznym jest ona bardzo ważną, gdyż oświetla naukowo kwestję, która pozostawała dotąd w dziedzinie empiryzmu. P. Stefan Drzewiecki nie jest zeszłą nowym przybyszem na polu techniki marynarskiej. Należy on bowiem do pierwszych promotorów żeglugi podwodnej. W roku 1877 zbudował on w Odesie pierwszą swoją podwójną łódkę, a następnie w roku 1881 wybudował dla ministerstwa wojny w Petersburgu 50 łódek udoskonalonego typu. Trzy lata temu otrzymał na konkursie w Paryżu, otwartym przez francuskie ministerstwo marynarki, pierwszą nagrodę za swój projekt statku podwodnego, a dziś jego wynalazku aparaty do puszczania w ruch podwodnych torped są w użyciu w marynarce francuskiej. Tenże sam polski inżynier jest twórcą opancerzonego torpedowca, który, zdaniem znawców, stanie się prawdopodobnie typem torpedowca przyszłości. Cenna praca p. Drzewieckiego, czytana na kongresie, wyszła już w języku francuskim.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 września.

(fr.) W walorach żelaznych i węglowych udało się spekulantom znów wytworzyć zwyżkę zarówno tutaj, jak i w Berlinie. Pomagają oni sobie w tem obstalowanemi depeszami z Ameryki, w których przedstawiana jest sytuacja tamtejszego przemysłu żelaznego w bardzo różowem świetle. Wedle tych depesz bowiem fabryki żelaza w Ameryce znów otrzymały takie mnóstwo zamówień od miejscowych odbiorców, że przez kilka miesięcy nie będą mogły nic eksportować do Europy. Być może, że za tydzień pokaże się, iż to nieprawda, na razie jednak giełdy biorą te obstalowane depesze za dobrą monetę. Lichwiarze węglowi zacierali dziś ręce z radości na wiadomość, że usiłowania fabrykantów niemieckich o zapewnienie sobie dostawy znacznych ilości węgla z Anglji spełzły na niczem, bo i tam brak węgla i wcale go dostać nie można. Z dniem wczorajszym zamknął bank austro-węgierski dalszą emisję not dziesięcioguldenowych. Tutejsze sfery kupieckie są bardzo z tego niezadowolone, gdyż rozpłata srebrem jest bardzo niewygodną, a nowe noty dwudziestokoronowe pojawić się mają w obiegu w najlepszym razie dopiero za miesiąc.

Wiedeń 1 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. [illegible]. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 683·50. Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodenkredit 867·—, Akcje [illegible] Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw. 668·50, Akcje kolei połudn. 116·50, Akcje tramw. lit. a 296·—, lit. b 289·—. Akcje kol. Elbethal 465·50, Akcje kol. Północne —·—, Akcje kol. Czerniowieckie 528·—, Akcje Alpiny 477·50, Akcje Rima Murany 533·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1930·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 319·—, Akcje tureckie tytoniowe 290·50, Oblig. węg. indemn. 90·20, Renta majowa 97·60, Austr. renta koron. 97·80, Węgierska renta koronowa 90·65, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 89·90, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·—, [illegible] 107·25 Marki 118·20, [illegible] 256·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. W. Płotnicki z Podola ros. J. Nieczuja Ziemięcki z Królestwa Pol. R. Kaleńska z Kijowa. A. M. Simon z Hanoweru. J. Kudisch z Miechowa. Dr. W. Rosenheck ze Śniatyna. S. Löwenthal z Wiednia. F. Kozakowski z Warszawy. W. Jastrzębski z Litwy. F. Pollak, F. Kimmel, J. Kalay z Wiednia. Z Kliszewsky z Budapesztu. W. Olszański z Zagrzebia. S. Marcinowski z Ukrainy. K. Omylański z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. Dunin Łabędzki z Czerniowiec A. Ciszewski z Królestwa Pol. B. Cieński z Karowa. Hr. M. Jabłonowska z Zagwoździa. J. Skrzyński z Tyniowa. J. Kisielnicki z Lublińca. M. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. R. Mach z Wiednia. Dr J. Walewski z Nossowa. Dr. S. Früschner z Wiednia. J. Hulimka z Mycowa. K. Herzig z Pragi. R. Kalita z Kurowic. T. Rogoyski z Tarnowa. S. Mandyczewski ze Stanisławowa. A. Wolf z Kołomyi. E. Minter z Stubienka. K. Dautsch z Pragi. J. Hartman z Wiednia. Dr. M. Jakliński z Komarna. O. Sala z Wysocka. N. Drahanowska z Kamionki Strum. L. Milowicz z Rosji Z. Axelrad z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Obwieszczenie.

Gmina miasta Lwowa potrzebuje 2 egzaminowanych maszynistów, jakoteż 2 takichże palaczy dla maszyn i kotłów wodociągowych we Lwowie i w Woli Dobrostańskiej. 720

Reflektanci zechcą wnosić pisemnie swe zgłoszenia z załączeniem dowodów kwalifikacji w terminie do 10 września r. b. do miejskiego **Urzędu budowniczego, gdzie nadto będą podane bliższe warunki.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5 45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan . .	6 20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8 05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala .	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12 55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. ° .	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
		9·35			11·10
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35	1·55*		11·00
do Borek W.-Grzymałowa .			3·30		
do Jarosławia	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40, 12·51
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·30	9·45	2·45*		
do Chodorowa-Podwysok. .	6·25			6·25	
do Stryja, Ławocz., Budap.		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10		7·00	
do Stryja, Stanisławowa .		10·20			
do Bełzca		10·20		7 25	
do Rawy ruskiej i Sokala .	9·15	1·20††	3·15	6·18●	9·10††, 8·55§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·26
do Brzuchowic 2·51 ° a. ś.	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50
do Zimnej Wody 8·20 ° .					

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.